Nr. 166. Kraków, środa 19 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłano“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 151|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 161 czasopisma »Naprzód« z dnia 14 czerwca 1901 roku artykuły pod tytułem: I. »Boże Ciało bez wojska« od słów »W tym roku jednak« do słów »cywilnych od wojskowych«; II. »Jezuici przy robocie« cały, zawierają znamiona występku z §§ 302 i 303 i art. IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 L. 8-63 D. p. p., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor pobudza do nienawiści przeciw c. i k. armii, zaś w artykule drugim podburza przeciw klerowi i wyszydza urządzenia kościoła katolickiego.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C.k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 15 czerwca 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 18 czerwca.

Co słychać ze statutem miasta Krakowa?

Na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej z dnia 13 maja b. r. w odpowiedzi na interpelacyę radcy prof. Rosenblatta oświadczył p. prezydent Friedlein, że referent w ministerstwie znalazł w uchwalonym przez sejm galicyjski nowym statucie miasta Krakowa jakieś nieprawidłowości i statut miejski wróci znowu do sejmu.

Tymczasem sejm zebrał się wczoraj, a o statucie m. Krakowa ani słychu. Jest statut — niema statutu — gdzie statut? Istna gra w chowanego! Co chwila statut ukazuje się i znika. A tymczasem stara Rada miejska urzęduje dalej bezprawnie, chociaż jej mandaty wygasły.

Krąży pogłoska, mająca wszelkie cechy prawdopodobieństwa, że te dziwne, osobliwe praktyki ze statutem miejskim są wynikiem usilnych starań krakowskiej partyi konserwatywnej.

Wobec tego rzucamy publicznie następujące pytania:

Gdzie się podział statut m. Krakowa? Dlaczego nie wrócił obecnie na sejm?

Jak długo jeszcze będą odwlekane wybory do krakowskiej Rady miejskiej? Jak długo jeszcze urzędować będzie *jure caduco* obecna Rada miasta Krakowa?

Co wobec tego zamierzają uczynić demokratyczni posłowie sejmowi?

Drugi koryfeusz.

Pierwszy koryfeusz stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, p. Gustaw Weingrün, dał się interwiewować w „Przedświcie“; drugi, p. Szajer, uczynił to samo w petersburskim „Kraju“. Pana Piltza łączy z kliczką Stojałowskiego wspólny kult caratu, nic więc dziwnego, że jedno i drugie przedsiębierstwo wspiera się i reklamuje nawzajem.

Owóż p. Szajer dał się interwiewować i musiał najwidoczniej przechylić znów miarę, przepisaną mu uchwałą klubu chrześcijańsko-ludowego z dnia 18 października 1897, gdyż był rozmownym i szczerym. Zapytany o przyczyny wstąpienia do Koła polskiego, rzekł, że stojałowszczycy przyszli Kołu z pomocą, celem zwalczania wroga zewnętrznego i wewnętrznego. Wróg zewnętrzny, to Niemcy. Kto zaś jest owym wrogiem wewnętrznym? Ks. Stojałowski, komentując mowę członka misteryj bakchusowych, zapewniał w „Pszczółce“, że owym wrogiem wewnętrznym jest „nędza, która przygniata cały lud pracujący, są krzywdy, nadużycia i ucisk i“.

Pan Szajer zaś odpowiedział korespondentowi „Kraju“ na pytanie, kto jest owym wrogiem wewnętrznym, w ten sposób:

Rozumie się w pierwszym rzędzie socyalni demokraci. Oni bronią żydów nawet i tam, gdzie żydzi krzywdzą lud, natomiast poniewierają własnym narodem pol-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

28)

Lecz zanim ledwie dające się odczuć zetknięcie sukni jego z sukniami tajemniczej i biednej istoty ustało, drobna, ciepła ręka uchwyciła dłoń jego, pałające usta przycisnęły się do tej dłoni i ucałowały ją gorąco, w wybuchu bezgranicznej wdzięczności, w oddaniu istności całej. Dziękowała mu i oddawała się, zakryta, zakwefiona, rozkoszna w swem dziecięctwie. Nie zamienili jednego słowa, nic, prócz tego pocałunku niemego, zroszonego ciepłemi łzami.

Tymczasem cichy oddech oddalił się, niewidzialny i lekki duch unosił się coraz wyżej. A Łukasz pozostał wstrząśnięty do głębi, z ciałem nawskroś przeniknietem przez to spotkanie półsenne. Albowiem pocałunek ust, których nie widział, wniknął mu do samego serca. Czar słodki i mocny rozpalił mu krew, przyczem starał się wytłomaczyć to sobie, jako radość z tego, że mu się powiodło zapewnić Josinie dach nad głową. Dlaczego jednak płakała, siedząc na ostatnim schodzie na progu domu?... Czemu zwlekała tak długo z odpowiedzią na wołanie z góry tego człowieka, który jej nocleg zapewniał?... Byłżeby to żal? opłakiwałażby temi łzami sen nie do ziszczenia i poddanie się swemu dotychczasowemu życiu z chwilą, kiedy posłucha wołania Ragu, konieczność tego poddania się egzystencyi, na jaką była skazaną.

Na górze dał się słyszeć po raz ostatni głos Ragu:

— No, jesteś nareszcie, to dobrze, chodź spać... Nie bój się, głupia, nie zjemy się jeszcze tej nocy.

Łukasz zaś oddalił się taki przygnębiony, że począł się zastanawiać nad powodami nieznośnej goryczy, jaka go przepełniała. Odnalazłszy nie bez trudu drogę do swej kwatery w ciemnym labiryncie brudnych uliczek starego Beauclair, oddał się cały refleksyom i rozrzewnieniu, jakie z nich wynikło.

Biedne dziewczę! Była ona ofiarą środowiska, nie uległaby z pewnością nigdy Ragu'owi, gdyby nie zepsucie świata nędzy. Jakiejże olbrzymiej pracy trzeba było, aby przeobrazić ludzkość, aby pracę uczynić na nowo zaszczytem i rozkoszą, aby zdrowa i silna miłość mogła znowu zakwitnąć w powszechnem żniwie sprawiedliwości i prawdy. Na razie najlepiej zdaje się, będzie, jeśli ta biedaczka dzielić będzie nadal życie Ragu, byle jej tylko nie chciał zanadto udręczać. Na niebie przestał tymczasem szaleć burzliwy wicher, pośród ciężkich, nieruchomych chmur ukazały się gwiazdy tu i owdzie. Jakże czarną jednak była ta noc i ile melancholii wlewało się z jej mroków w głąb serca.

skim. Bo, proszę pana, czemże innem jest takie pranie naszej (!) brudnej bielizny w parlamencie, jakie niedawno temu urządził ku szalonej radości Niemców p. Daszyński? Niby to on mówił o tym i o owym, zarzucając mu to lub owo, szczyptę prawdy, korzec kłamstwa, ale mówił tak, że zarzuty te spadały na nasz ogół, na cały naród polski. I my prowadziliśmy nieraz nawet ostrą walkę z Kołem polskiem; w parlamencie jednak nigdy nie kalaliśmy własnego gniazda.

Nie będziemy tu rozbierali bliżej, jaką to była owa „ostra walka“ z Kołem polskiem, o której Szajer wspomina. Przeciwnie, możemy na podstawie dokumentów autentycznych stwierdzić, że działalność klubu stojałowszczyków była od początku do końca jednem nieprzerwanem pasmem zdrad, szwindlów i konszachtów z Kołem polskiem.

„Nie kalaliśmy własnego gniazda“ — mówi p. Szajer. W ustach bohatera z „Cafe Edison“ brzmi to zapewnienie niezbyt tragicznie. Obfity w wypadki żywot ks. Stojałowskiego, przygody p. Wilka, agenta asekuracyjnego „Slawii“, p. Bomby, który się sam chwalił, że brał od Holcera pieniądze, Rychlickiego, sekretarza „Wieńca-Pszczółki“, skazanego niedawno za oszustwo — wszystko to nie jest chyba dowodem, że ci zdemoralizowani oszuści polityczni bronią skutecznie honoru narodu polskiego.

Bronią go tak samo, jak panowie Wielowieyski, Giżowski, Binder i inni matadorzy Koła polskiego. Pan Szajer przyznał otwarcie, że wynajęto go wraz z kolegami do zwalczania socyalnych demokratów i że będą odgrywali rolę psów stańczykowskich do wpadania na tyły opozycyi ludowej.

Sprawozdanie centralnego inspektora przemysłowego za rok 1900.

I.

Inspektor przemysłowy piastuje nadzwyczaj ważną funkcyę społeczną. Ma on łagodzić formy walk klasowych, ma niejako leczyć rany, w walce tej zadawane, ma pilnować, by gmach ustawodawstwa ochronnego, i tak kruchy w posadach, a do tego ciągle przez majstrów i fabrykantów podminowany, nie runął.

To też centralny inspektor, radca dworu Muhl, podnosi, że szczególnego rodzaju stanowisko, jakie piastują inspektorzy, zwłaszcza wskutek ciągłego kontaktu z przedsiębiorcami i robotnikami, pociąga za sobą fakt, że z coraz to nowemi kwestyami zwracają się władze do inspektorów, wzywając ich o radę i zdanie, a te porady, orzeczenia itd. tamują właściwą czynność inspekcyjną.

To, cośmy już przed laty przewidzieli, konstatuje obecnie centralny inspektor: że mianowicie utworzenie kilku nowych inspektoratów, a tem samem zmniejszenie teoretycznego zakresu działania inspektorów, wydaje obecnie skutki, powodując wzrost liczby zwiedzanych lokalów przemysłowych i wogóle spotęgowanie ich działalności. Wyraża też sprawozdawca życzenie dalszego ustawowego, systematycznego rozwoju instytucyi inspektoratu w Austryi, a przedewszystkiem zwiększenia liczby personalu urzędniczego.

Na posiedzeniu konstytuującem nowoutworzonej komisyi, celem zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, przyszły zaraz po wstępnych formalnościach pod obrady wypracowane przez centralny inspektorat „ogólne przepisy ochronne dla przedsiębiorstw przemysłowych“ i „przepisy ochronne dla budowli“; każdy z tych projektów przekazany został do dalszych obrad komitetom fachowym, a pierwszy został już z małemi zmianami przyjęty.

I na wystawie światowej brał udział inspektorat, przedkładając tam zbiór swych rocznych sprawozdań, wskutek czego międzynarodowa jury wyraziła za utworzenie instytucyi tej i za jej zasługi ministerstwu handlu swe uznanie.

Jeden z inspektorów, Leonhardt, był też członkiem jury i delegatem na odbywający się w czasie wystawy kongres dla ustawodawstwa ochronnego w Paryżu.

Działalność inspektorów na zewnątrz objawia się w 16.493 inspekcyach w 15.393 przedsiębiorstwach, w których było zatrudnionych 702 855 robotników; na jedno zwiedzone przedsiębiorstwo przypada 46 robotników. W r. 1899 zwiedzili inspektorzy tylko 11.383 przedsiębiorstw, a na jedno z nich przypadało 56 robotników. Widać tedy wzrost działalności inspektorów, co się też objawia w zwiększonej liczbie dni podróżnych.

Inspektorzy donosili do władz przemysłowych o 1258 nadużyciach (w 1899 r. 1417 nadużyć); szczególnie dotyczyły one nieodpowiednich pracowni, braku przyrządów ochronnych, bezprawnej pracy niedzielnej i przyjmowania bez książki robotniczej.

Zjawiskiem charakterystycznem, któreśmy oddawna zauważyli i które z roku na rok się powtarza, jest fakt, iż robotnicy coraz to rzadziej udają się do inspektorów o pomoc, a za to

---

Teraz skręcił Łukasz na wybrzeże Mionny, w pobliżu drewnianego mostu. Przed nim „Piekło“, nieustające w pracy, warczało głucho, wśród czystego dźwięku lżejszych młotów, przerywanego rzadszym hukiem wielkich. Błyski ognia przeszywały niekiedy ciemność, a olbrzymie kłęby dymów tworzyły nad hutą sklepienie z chmur, migocące tu i owdzie w blasku świateł elektrycznych. To nocne życie potworu, którego piece nigdy nie gasły, stawiło Łukaszowi znowu przed oczy z całą wyrazistością obraz morderczej pracy, narzucanej tu ludziom, jak na galerach, przemocą opłacanej nienfnością i wzgardą. Piękna postać Bonnaire'a przesunęła mu się w myśli, tak jak go zostawił w jego mieszkaniu mrocznem, przygnębionego, jak zwyciężeni wobec niepewnej przyszłości. Potem, bez żadnego przejścia, nasunęło mu się inne wspomnienie tego wieczora, profil Lange'a, garncarza, miotającego klątwy z uniesieniem prostaka, przepowiadającego zagładę Beauclair pod gruzami jego zbrodni. W tej chwili jednak sterroryzowane miasto spało, zdawało się nie istnieć, u wstępu równiny, w postaci ciemnej, niewyraźnej masy, nie rozświetlonej ani jednem światełkiem. Jedno tylko „Piekło“ przypominało ciągle swą obecność, swoje nieustające na chwilę życie ognia, z pośród którego leciały bez przerwy odgłosy gromów, gdzie nie gasnące ani na chwilę płomienie pożerały ciągle żywoty ludzkie.

Północ wybiła w ciemnościach na jakimś dalekim zegarze. Łukasz przeszedł przez most i skierował się nakoniec drogą Brias z powrotem do Crecherie, gdzie nań oczekiwało łóżko. Ale przed samem przybyciem na miejsce ogromny blask rozjaśnił nagle całą okolicę, obie odnogi gór Bleuses, uśpione dachy miasta, wszystko aż do niknących w oddali pól równiny Roumagne. Był to moment lania żelaza, wytapianego z rudy w wielkim piecu, którego czarna sylweta stanęła cała jak gdyby w ogniu w połowie stoku gór. Wówczas, podniósłszy oczy, doznał Łukasz po raz wtóry uczucia, że patrzy na różową jutrzenkę, na świtanie promiennej gwiazdy swych marzeń o nowej ludzkości.

III.

Nazajutrz, w niedzielę, ledwie przebudziwszy się ze snu, otrzymał Łukasz zaraz zrana uprzejmy list od pani Boisgelin z zaproszeniem na śniadanie do Guerdache. Dowiedziawszy się o jego przybyciu do Beauclair, jak również świadoma i tego, że Jordanowie wrócić mają dopiero w poniedziałek, pisała, że byłoby jej bardzo przyjemnie zobaczyć go u siebie i pogawędzić trochę o tych chwilach wspólnej zażyłości w Paryżu, kiedy-to oddawali się oboje w jednej z ubogich dzielnic przedmieścia Saint-Antoine dobrym uczynkom, o których nie mówili z nikim więcej. Łukasz, który zachował dla niej z tych czasów afekt, pełen serdecznego szacunku, przyjął bez namysłu zaproszenie, odpisując, że o godzinie jedenastej będzie w Guerdache.

Po tygodniu ulewnych słót, co omal nie zatopiły Beauclair, nastała pogoda przecudna. Promienne słońce, wstąpiwszy na błękit przeczysty, jakby umyty przez nawałnicę, przygrzewało tak silnie, że drogi osuszyły się prawie zupełnie w tym wrześniowym upale. To też Łukasz z prawdziwą przyjemnością przebywał pieszo rozdzielającą go od Guerdache przestrzeń dwu kilometrów. (C. d. n.)

coraz częściej czynią to przedsiębiorcy. W r. 1898 wzywali robotnicy inspektorów w 8040, w r. 1899 w 6508, a w r. 1900 w 6295 wypadkach, podczas gdy przedsiębiorcy w r. 1898 w 2489, w r. 1899 w 2615, w r. 1900 w 3078 wypadkach. Cyfry te więcej mówią, niż całe sprawozdanie, zwłaszcza, że stosunek ten powtarza się też i w poszczególnych sprawozdaniach. Widać z nich, że robotnicy tracą zaufanie do tej bezwładnej instytucyi i że pp inspektorów, którzy właściwie powołani są do ochrony słabszych ekonomicznie robotników, obdarzają jakąś szczególną i podejrzaną sympatyą przedsiębiorcy. Kto sobie z historyi Anglii przypomni, jaką nienawiścią fabrykanci pałali tam do tych urzędników, ten zdziwi się w duchu i nie pojmie, za jakie zasługi tak pochwalono na wystawie paryskiej austryackich inspektorów.

Sprawozdanie żali się na to, że co do urządzenia pracowni szczególnie drobni majstrowie nie chcą się poprawić; te same niezdrowe, niebezpieczne, ciasne, zbyt zimne, lub zbyt gorące, niewentylowane, słabo oświetlane pracownie. Ciekawem jest, co dodaje inspektor, że majsterkowie opierają się zarządzeniom inspektora nawet tam, gdzie kwestya finansowa nie wchodzi w grę. Czyli innemi słowy nawet tam, gdzie majster taki nie potrzebowałby łożyć kosztów na ulepszenia w pracowniach, nawet tam tradycyjne lenistwo zwycięża u niego; przypomina to owo zwierzę, któremu najprzyjemniej jest tarzać się w błocie. Tu trzeba energicznych środków, a nie bezsilnych próśb inspektorów.

W niektórych pracowniach nie ma ubezpieczenia na wypadek pożarów, w innych nie ma wcale, lub są tylko niedostateczne, brudne lub daleko położone wychodki; w wielu fabrykach nie ma przyrządów do zwalczania prochu, napełnionego niezdrowymi zarazkami.

I „sypialnie" dla robotników, szczególnie w drobnym przemyśle, drwią z wszelkich przepisów hygieny, wygody i moralności; panowie kapitaliści k... robotnikom sypiać w norach, na pry... ch, pod schodami, w wilgotnych lochach piwnicznych, lub w upale kuchennym, lub na nieopalonem poddaszu i to razem kobietom z mężczyznami.

Nie dziw tedy, że sprawozdanie konstatuje rozwój chorób zawodowych, nie mogąc niestety, wobec braku obowiązku doniesienia o tego rodzaju chorobach podać „obrazu kompletnego niebezpieczeństw i wpływów szkodliwych dla zdrowia, na które narażeni są robotnicy". (Dok. nast.)

Zjazd przemysłowców.

Lwów, 18 czerwca.

Rozprawy dnia drugiego rozpoczęły się referatem dra Roszkowskiego o samopomocy w gospodarce przemysłowej.

Referent domaga się, aby sejm zwołał krajową ankietę przemysłową, dla zasięgnięcia opinii ogółu i określenia jego potrzeb ekonomicznych. Następnie powinny władze autonomiczne zakładać przedsiębiorstwa przemysłowe. Trzeci ustęp rezolucyi dra Roszkowskiego domaga się rozszerzenia kompetencyi sejmu i zmiany prawnopaństwowego stosunku Galicyi do Austryi. Kwestya ta ma być rozwiązana przez klasę mieszczańską i robotniczą.

Tow. Kornel Żelaszkiewicz wygłosił obszerny referat pt. „Organizacye robotników a związek przemysłowy." Mówca, charakteryzując organizacyę robotników i jej stosunek do Związku przemysłowego, kładł nacisk na to, aby żądać od władz, aby roboty dawano tylko ukwalifikowanym przedsiębiorcom, uwzględniając przedewszystkiem siły krajowe. Przemówienie swoje zakończył tow. Ż. następującemi rezolucyami:

Zjazd uchwala: I. Organizacye robotniczo-zawodowe uznaje się jako konieczne, jako ogniska, w których oświata dla pracujących winna być krzewioną, służące ku obronie i walce o byt codzienny robotników. Organizacye takie winny być przez przemysłowców moralnie popierane.

II. Zjazd uznaje potrzebę ciągłego kontaktu krajowego związku robotników i przemysłowców we wszystkich sprawach ekonomicznych w przekonaniu, że tylko przez szeroką działalność zdobyć będziemy mogli pracę, chleb, prawa obywatelskie i należne nam, jako klasie produkującej, stanowisko w społeczeństwie.

P. Władysław Studnicki mówił na temat wyodrębnienia Galicyi.

Popołudniu przemawiali delegaci w dyskusyi nad referatami rannymi; wrażenie było ogólnie bardzo przykre, gdyż mowcy, „mali majstrowie", nie mieli nic do powiedzenia, prócz żalów na biedę: trzeba coś robić — ale co? tego nikt nie wie. Wśród tych narzekań klasy, którą siła wypadków i praw ekonomicznych nieuchronnie spycha w szeregi najbiedniejszego proletaryatu, jasno i silnie odróżnił się głos ludowca z Sanoka.

Wykazał on śmiało całą nędzę referatów tych panów od wczoraj i od dziś, którzy idą chyba na „łowienie mandatów", bo wiedzą dobrze, że tym, co się zebrali, pomódz nie potrafią swemi siłami. Jak „chochoły" tumanią biedaków, zamiast im powiedzieć: „idźcie do walki z tymi, co was gnębią" — usunąć, zwalić rządy lojalnych stańczyków, a gdy my będziemy mieli władzę, to potrafimy i wam pomódz.

Wrażenie całego zjazdu — to tylko tumanienie nas ze strony tych panów i niedołęstwo tumanionych. Pan Lewicki robił nam zarzut, że nie było żądania żadnego z Galicyi o pomoc finansową i maszyny — a czy nie było jego obowiązkiem powiedzieć nam o tem, czemu tego nie uczynił, jako poseł? Tak głupimi już nie jesteśmy, aby ci panowie nas za nos wodzili. (Huczne brawa).

Tow. Nacher jeszcze dobitniej podkreślił nieuniknioną potrzebę walki politycznej o prawa, bo bez tego nic nie zyskamy; do tej walki pierwsi poszli socyaliści i zawsze nas tam znajdziecie. Gdy przyjdzie do czynu, nie potrzebujecie wątpić, gdzie my będziemy, abyście tylko wy, panowie, byli z nami; niestety my musimy wątpić, gdy śledzimy tych, którzy was chcą wodzić nie za rękę, ale za nos do tej walki.

Tow. Schiffler stawia wniosek nagły, by Zjazd zwrócił się natychmiast do władz o rozpoczęcie bez zwłoki preliminowanych robót. (Uchwalono).

W tej sprawie przemawiał jeszcze gorąco tow. Mokłowski, poczem nastąpiło zawiązanie „ligi przemysłowej", załatwienie formalności i naturalnie — bez tego wszyscy byliby niezadowoleni — bankiet na Strzelnicy. *W. T.*

Przegląd polityczny.

= **Wnioski sejmowe.** Wniosek posła Wójcika w sprawie nadużyć wyborczych brzmi:

„Wysoki sejm uchwala: Wzywa się c. k. rząd, by wobec rozpowszechnionych w prasie krajowej bardzo ciężkich zarzutów co do postępowania urzędników administracyjnych przy obecnych wyborach do rady państwa, zarządził najsurowsze śledztwo przeciw wskazanym w dziennikach starostom i innym urzędnikom, w razie sprawdzenia nadużyć urzędników tych przykładnie ukarał i zdał sejmowi sprawę o swych zarządzeniach w tym względzie na najbliższem posiedzeniu sejmu. Lwów, dnia 21 grudnia 1900. Wnioskodawca: *Wójcik. Ostapczuk, Średniawski, Milan, Okuniewski, Nowakowski, Bernadzikowki, Krempa, Bojko, Styła, Potoczek, Kramarczyk, Słotwiński, Romanowicz, Winniczuk, Dworski*".

Wniosek posła Styły, odesłany na pierwszem posiedzeniu sejmu do komisyi górniczej, brzmi:

„Zważywszy, że tak znaczne podrożenie opału, specyalnie węgla w naszym kraju, jest powodem coraz większej nędzy ludności, a tem bardziej dotkliwiej czuć się daje, że ludność nie znajduje zarobku w naszym kraju z braku fabryk i nierozwiniętego przemysłu; zważywszy, że wobec coraz większego przyrostu ludności występuje coraz większa trudność w wyszukiwaniu zarobku; zważywszy wreszcie i to, że ziemia w zachodniej części naszego kraju nie jest bez pożytecznych kruszców i węgli, które w razie wyszukania i wydobycia ich, podniosłyby nasz kraj i dałyby tysią-

com ludności zarobek i obniżyłyby ceny potrzebnych kruszców, które niesłychanie drogo płacimy za granicą naszego państwa; podpisani wnoszą: Wysoki sejm raczy uchwalić: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił odpowiednie kroki w tym kierunku i wstawił do budżetu krajowego na rok 1901 sumę 20.000 koron na badania geologiczne i zasilił z tego funduszu już rozpoczęte poszukiwania, które z braku funduszów zostały wstrzymane“.

Wniosek Merunowicza w sprawie dróg wodnych, odesłany do komisyi wodnej, jest platonicznem wezwaniem rządu, aby się spieszył z kanałami galicyjskimi. Wniosek ten domaga się budowy kanałów spławnych, mających połączyć Odrę z Wisłą, z dalszem połączeniem drogą wodną Wisły i Sanu z Dniestrem i z odgałęzieniem od Sądowej Wiszni przez Gródek, Lwów do Brodów.

Z sali sądowej.

Gospodarka Starzeńskiego w podgórskiej Kasie chorych. Dnia 18 bm. odbyła się przed krakowskim sądem przysięgłych rozprawa prasowa przeciw tow. Kazimierzowi Kaczanowskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu“, o obrazę czci wskutek skargi wniesionej przez p. Liszkowskiego, egzekutora starostwa w Podgórzu. Liszkowski uczuł się obrażonym przez to, iż w notatce „Naprzodu“ pt. „Znowu hr. Starzeński“ zarzucono mu, że ściągniętej od majstra kamieniarskiego Bodnickiego kwoty nie wniósł do Kasy chorych.

Akt oskarżenia wyrwał z całej notatki jedną tylko cyfrę, nie zaczepił jednak ustępu, w którym powiedziano, iż „podobnych omyłek zdarzyło się więcej“.

Oskarżonego broni dr Heski, oskarżyciel Liszkowski występuje sam, gdyż zastępca jego, autor aktu oskarżenia, dr Emilewicz nie stawił się.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i odnośnej notatki „Naprzodu“, nastąpiło przesłuchanie oskarżonego.

Tow. Kaczanowski do winy się nie poczuwa, gdyż fakt zamieszczony w „Naprzodzie“ jest prawdziwy. Notatka ta zwróconą jest przedewszystkiem przeciw hr. Starzeńskiemu, którego gospodarka w Kasie chorych nadto dobrze jest znaną... (Przewodniczący przerywa). Nie występowało się specyalnie przeciw p. Liszkowskiemu, lecz w obronie administracyi publicznej, której błędy odbijają się tak na robotnikach, jak na pracodawcach.

Następuje przesłuchanie świadków, przytoczonych przez p. Liszkowskiego na swą obronę.

Św. Bodnicki,

majster kamieniarski, żali się na administracyę Kasy chorych, licytowano go za kwoty już zapłacone. Wykazano go na blisko 40 koron zaległości. Ponieważ wiedział, że nie jest nic winien, więc poszedł do Kasy i tam okazał kwity, wystawione mu przez Liszkowskiego. W Kasie chorych powiedziano mu, że kwota 6 złr. 11 ct., na którą otrzymał kwit od p. Liszkowskiego, do Kasy chorych nie wpłynęła i dlatego rozpisano przeciw niemu licytacyę. Świadek udał się następnie do działu egzekucyjnego w starostwie, lecz tam odmówiono mu szorstko wszelkich wyjaśnień cyfrowych. Świadek stwierdza, iż wogóle licytowano go za kwoty, na które otrzymał kwity z rąk p. Liszkowskiego.

Św. Kulczycki,

sekretarz starostwa, przedkłada kilka rozlatujących się starych arkuszów, tudzież kilka kwitków, jako „akta“ starostwa i usiłuje wykazać, iż Liszkowski złożył kwotę 6 złr. 11 ct. Przy bliższem badaniu jednak okazuje się, iż kwoty tej w aktach niema, iż są inne kwoty 5 złr. i 4 złr., odnoszące się do innej pozycyi. Akty rozlatują się i nie można z nich z początku nic pozytywego wyjaśnić. Św. Kulczycki twierdzi, iż Kasa chorych otrzymała kwotę 6 złr. 11 ct., wbrew twierdzeniom Bodnickiego. Nie wie, dlaczego Bodnickiego licytowano. Oświadcza dalej, iż w śledztwie zeznawał z pamięci, nie na podstawie aktów. Z wykazów przedłożonych przez świadka wynika, iż Bodnicki zalegał z kwotą 18 kor.

Bodnicki zaś na zapytanie dra Heskiego stwierdza stanowczo, iż prowadzono przeciw niemu egzekucyę o 40 kor.

Sekretarz Kulczycki pomyłki tej wyjaśnić nie może, gdyż aktów licytacyjnych nie można znaleźć. Świadek twierdzi dalej, iż w złożonych przez Liszkowskiego kwotach znajduje się i 6 złr. 11 ct.

Dr. Heski wyraża zdziwienie, iż starostwo nie może znaleźć aktów egzekucyjnych.

Tow. Kaczanowski (wyjmując z aktów jakiś zabrukany świstek papieru). Czy to są kwity kasy chorych, należące do aktów?

Św. Kulczycki: Tak. (Wesołość).

Tow. Kaczanowski: Nie można się więc dziwić, że przy takiej administracyi zdarzają się pomyłki.

Przewodniczący przerywa.

Następnie miał zeznawać świadek Boraczek; nie stawił się jednak, z tego powodu, iż udał się w dniu rozprawy, mimo wezwania, do szpitala celem przecięcia wrzodu.

Dr Heski prosi o przekonanie się, czy Boraczek rzeczywiście jest chory; trybunał udaje się na naradę.

W czasie narady wchodzi na salę starosta Starzeński, którego woźny, na polecenie przewodniczącego Morelowskiego, zaprasza do sali narad.

Po krótkiej naradzie trybunał ogłasza, iż Boraczek z powodu operacyi nie może się jawić, rozprawa zostaje więc odroczoną celem uzupełnienia śledztwa.

* * *

Rozprawa przeciwko tow. Kaczanowskiemu wskutek skargi, wniesionej przez Rosteckiego — jak przepowiadaliśmy — nie odbyła się z powodu nie wniesienia na czas aktu oskarżenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 czerwca 1205. Zwycięstwo Polaków pod Zawichostem. — 1867. Cesarz Maksymilian z Meksyku rozstrzelany. — 1891. Zniesienie stanu wyjątkowego w Wiedniu. — 1895. Dymisya gabinetu Windischgrätza, mianowanie gabinetu Kielmansegga.

Dziś w teatrze: „U wrót“ (An des Reiches Pforten), komedya w 3 aktach Knuta Hamsuna (popularne).

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Pan Pasek“, historya szlachecka w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (nowość).

Niedziela: „Pan Pasek“.

Wołodyjowski na wyścigach. Cielęca podpuszczka jest nieodzowną przy fabrykowaniu gnojowych serów, natomiast uważamy ją za mniej potrzebną przy fabrykowaniu zachwytów. Niedawno wytargaliśmy za uszy „Lembergierkę“, która kazała wszystkim obywatelom „kraju rodzinnego“ cieszyć się, że jakiś lord przezwał swego wyścigowca mianem Wołodyjowskiego — dziś mamy do zanotowania wyższy stopień tego samego kretynizmu. Ostatni „Kraj“ wstawił w sam środek rubryki: „Z literatury“ podobiznę jakiejś „drewnianonogiej“ szkapy, wyciągniętej pod dżokiejem i oświadcza, że jest to właśnie ów koń lorda Whitneya — nowa inkarnacya sienkiewiczowskiego bohatera — zwycięzca angielskiego Derby itd. I nie rozumie taki koniochwalca, że zamiast popełnienia zachwytu pod adresem Sienkiewicza, ośmiesza całą naszą literaturę, wpędzając do niej konie, jak do stajni.

Skoro mowa o niepoczytalnych kadzidłach, musimy podciągnąć pod.. pompę, względnie wodociąg, jeszcze dwa pisma — „Czas“ i „Śmigus“, z których pierwszy w cielęcym zachwycie woła do Sienkiewicza napuszystym stylem prowincyonalnego szmoka: „Nie zapomnimy Ci tego, mistrzu Henryku, nie zapomnimy!“ (Czas Nr. 135). Czego? — oto tego, że dzięki powodzeniu powieści sienkiewiczowskich „wyrazy Polska i Polak powracają na kolumnach najgłośniejszych paryskich dzienników i czasopism“.

Więc według „Czasu“ nasze społeczeństwo zeszłoby już na stanowisko jakiejś ogródkowej trupy teatralnej, dla której szczytem aspiracyi jest wzmianka w „poważnym“ dzienniku. Po przeczytaniu odnośnej notatki w „Czasie“, radzimy czytelnikom rzucić okiem na naczelny wierszyk w „Śmigusie“, poświęcony Paderewskiemu: spotkają tu bowiem ten sam ton bombastyczny, te same zwroty retoryczne do „mistrza“ — tylko osoba mistrza jest inną. Czyżby to samo pióro pisało obie elukubracye? Bądź co bądź wymagać możemy mniej zdrowego sensu od pisemka humorystycznego, niż od dziennika politycznego, lubiącego się w dodatku otulać w płaszcz powagi.

Opieka jezuicka. W Zakopanem wydarzył się przed kilku dniami smutny wypadek, który poruszył całą opinię publiczną. Młody 18-letni uczeń gimnazyalny, Olgierd Januszewicz, oddany w opiekę ojców Jezuitów, urządził wycieczkę na Giewont wraz z Jezuitą braciszkiem-kucharzem bez przewodnika, runął w prze-

paść pomiędzy Suchym Wirchem a Giewontem, gdzie go też znaleziono zawieszonego na skale z rozstrzaskaną czaszką, z której rozpryśnięty mózg obryzgał całe ubranie i skały. O ratunku mowy być nie mogło.

Wypadek taki byłby w każdym razie nadzwyczajnym, lecz po części wytłómaczonym może, gdyby nie nabierał drastycznych nawet barw w swojej przyczynie i istocie.

Moralna odpowiedzialność spada tutaj na Jezuitów, którzy nie mogą absolutnie tej odpowiedzialności ze siebie zrzucić, ani usprawiedliwić swej karygodnej lekkomyślności. Im bowiem oddała matka syna w opiekę i to nie dobrowolnie, lecz namówiona przez „sprytnych ojczulków“, gdyż początkowo miała zamiar umieścić go w innym zakładzie naukowym. Jezuici też przyjmując go, przyjęli tem samem odpowiedzialność na siebie. Jak się z tej opieki wywiązali, świadczy smutny, wyżej opisany fakt. Ojcowie pomimo tego, że oddany im w opiekę pupil był chory i miał stanowczo przez lekarza zabronione urządzanie jakichkolwiek wycieczek (a przecież o zakazie tym wiedzieć musieli jako „gorliwi opiekunowie“), pozwolili mu na wycieczkę i to jeszcze na wycieczkę niebezpieczną bez przewodnika, ale z braciszkiem, nieznającym, jak się okazało, zupełnie drogi.

Fakt powyższy, jest ostrzeżeniem dla rodziców, ostrzeżeniem smutnem i kosztownem, gdyż cena jego — życie ludzkie...

Fakt sam mówi za siebie i daje świadectwo tej „wychwalanej przez pobożną publiczność sumiennej i gorliwej opieki“, jaką otaczają Jezuici swych wychowanków.

O błogosławionej działalności Jezuitów w Zakopanem szerzej napiszemy drugim razem.

Sanatoryum w Zakopanem. W Krakowie odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa „Sanatoryum dla chorób piersiowych“ w Zakopanem. W posiedzeniu wzięli udział: wiceprezes ks. rektor prof. dr. Knapiński, prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz, Kazimierz Czapelski i dyrektor dr. Kazimierz Dłuski; dalej p. Gablenz, buchalter instytucyi, oraz p. Prauss, budowniczy. Dyrekcya przedłożyła radzie nadzorczej bilans roczny; bilans po rozpatrzeniu przez radę nadzorczą przekazany będzie komisyi rewizyjnej dla skontrolowania. W dalszym ciągu posiedzenia p. Prauss złożył sprawozdanie o stanie budowy; wykazuje ono bardzo pomyślny stan budowy. W zeszłym roku skończono suterenę i parter. — W maju b. r. wykończono pierwsze piętro; obecnie są w toku roboty nad drugiem piętrem i jednocześnie nad dachem. Budynek stanie pod dachem w przeciągu 4 do 6 tygodni. Nie ulega wątpliwości, że tak potrzebne sanatoryum otwarte będzie dzięki energii dyrektora dr. Dłuskiego wcześniej, aniżeli pierwotnie przewidywano.

Kradzież z włamaniem. Do sklepu p. Kawończyka w Dębnikach dostali się nocą złodzieje przez piwnicę i skradli ze stolika 50 K, przeoczyli jednak widocznie 200 K, które leżały obok, i nie zabrali ich. Złodziei nie wykryto.

„Memento mori!“. „Czas“ donosi: „Wieś Przegorzały pod Krakowem, będąca dotąd w posiadaniu hr. Stanisławy Skarbkowej, przeszła na własność zgromadzenia XX. Kamedułów. Majątek ten obejmuje przeszło 200 morgów gruntu.“

Subskrypcya na rentę w urzędzie pocztowych kas oszczędności. Urząd pocztowych kas oszczędności ogłasza: Dla ułatwienia subskrypcyi na nową 4% rentę koronową upoważnione zostały wszystkie urzędy pocztowe i podatkowe do przyjmowania dla pocztowej kasy oszczędności subskrypcyj. Rzeczone urzędy wydają też stronom bezpłatnie prospekty i formularze zgłoszenia, w odnośnych językach krajowych wygotowane. Urzędy pocztowe i podatkowe zostały obdzielone potrzebnymi drukami, co wymagało wysyłki około 1,000.000 egzemplarzy.

Pierwszy parowiec na Dniestrze. Z Halicza donoszą, że wobec reprezentantów ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych, jakoteż namiestnictwa, urządzono onegdaj próbną jazdę na Dniestrze. Użyto do niej parowca „Halicz“. Puszczony na wodę w pobliżu mostu halickiego, przybył parowiec w niespełna 40 minutach do portu w Dubowcach. Powrót, pod wodę, trwał 45 minut.

Zniżenie cen węgla w składzie miejskim. W sobotę komisya węglowa pod przewodnictwem radcy miejskiego dra Stycznia uchwaliła od dnia 17 b. m. to jest od poniedziałku, zniżyć cenę węgla, pobieranego z miejskiego składu węgla. I tak kosztować będzie cetnar węgla w workach z dostawą do domu 76 halerzy, przy odbiorze 40 cetnarów bez worków z dostawą do domu cetnar po 72 halerze, w składzie na miejscu po 68 halerzy. Towarzystwom dobroczynnym z odstawą do domu po 72 halerze, przy odbiorze najmniej 40 cetnarów po 68 halerzy, na miejscu w składzie cetnar po 64 halerze. — Prośby gremium drobnych handlarzy węgli, aby miasto skasowało swój skład węgli, komisya nie uwzględniła i postanowiła dalej we własnym zarządzie miejski skład węgla prowadzić.

Posiedzenie rady miasta Krakowa odbędzie się we czwartek dnia 20 bm. Na porządku dziennym tajnego posiedzenia jest zamianowanie weterynarza miejskiego i brandmistrza straży pożarnej.

Opera lwowska w Krakowie. Personal lwowskiej opery przybywa do Krakowa dnia 1 lipca i zaraz dnia następnego rozpoczyna szereg przedstawień. Daną będzie najprawdopodobniej „Halka“ z p. Strassern w roli tytułowej i p. Myszugą (Jontek). Repertoarem jest objętą i opera Padarewskiego „Manru“.

Delegatem nauczycielstwa krakowskiego do rady szkolnej okręgowej wybrany został w sobotę dyrektor Julian Maciołowski 88 głosami przeciw 72, które otrzymał dyr. Henryk Wacięga.

Do wiadomości władzy przemysłowej. Stosunki w piekarni Grossfelda urągają wszelkim przepisom ustawowym. W piekarni tej pracuje 12 robotników; sypialnia jest ciasna, znajdują się w niej tylko 3 łóżka połamane, z brudnymi i podartymi siennikami, tak, że robotnicy zmuszeni są poniewierać się po piekarni, na workach. Na 12 robotników jest tylko jeden ręcznik. Ściany i podłoga piekarni roją się od robactwa najrozmaitszego gatunku. Oto krótki opis piekarni, których tak wiele, mimo energii władzy przemysłowej, istnieje w Krakowie.

Straż na Wiśle. Na ostatniem posiedzeniu sekcya dobroczynna powzięła następujące uchwały: przyjęto ofertę p. Erazma Broczkowskiego na wykonywanie w tegorocznym sezonie straży ochronnej na Wiśle nad kąpiącemi się osobami; za utrzymywanie takiej straży otrzyma p. Broczkowski 1000 koron.

Dalej poleciła sekcya ekonomatowi miejskiemu, aby postawił tablice, wskazujące, w których miejscach kąpiel dozwolona, a w których zakazana. Postanowiła nadto sekcya zwrócić się do starostwa w Podgórzu, aby ze swej strony ustanowiło straż ochronną po drugiej stronie Wisły i do dyrekcyi policyi w Krakowie, ażeby powiększyła liczbę żołnierzy policyjnych nad Wisłą, dla przychodzenia w pomoc strażnikom, pełniącym straż ochronną.

Ażeby zaś przygotować strażników do pełnienia służby ochronnej, zwróciła się sekcya z prośbą do Towarzystwa ratunkowego, by pouczyła strażników, jak należy nieść pomoc tonącym.

Hilsner ułaskawiony. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że do sądu karnego w Pisek nadeszło ułaskawienie Hilsnera. Kara śmierci została zamieniona na dożywotnie więzienie i Hilsner został przewieziony do zakładu karnego w Pankraz pod Pragą.

Sprawa Krattera. Ze Lwowa donoszą, że b. adwokatowi Kratterowi. odsiadującemu karę więzienia za sprzeniewierzenie, podwyższył Trybunał najwyższy karę z 4 na 6 miesięcy.

Panama galicyjska. Pp. Tołłoczko i Leszek Wiśniowski zrezygnowali z godności likwidatorów b. galicyjskiego Banku kredytowego.

Morderca Wołodkiewiczowej skazany. Po dwudniowych rozprawach, które się toczyły przed sądem przysięgłych w Odessie został Małyszew uznany winnym morderstwa, dokonanego na osobie Wołodkiewiczowej. Z innych zbrodni, które mu zarzucał akt oskarżenia, przysięgli potwierdzili pytanie co do zbrojnego okradzenia niejakiej Szopłańskiej, a uniewinnili co do zabójstwa Goryczowej. Zgodnie z tym werdyktem sąd skazał Małyszewa na dożywotnie ciężkie roboty.

Małyszew stawać będzie jeszcze przed sądem, z udziałem przedstawicieli stanów, jako oskarżony o usiłowanie zamordowania żandarma, który go chciał aresztować na stacyi Kodyma.

Demonstracya pomocników handlowych za spoczynkiem niedzielnym. W Bernie morawskiem odbyło się w niedzielę zgromadzenie pomocników handlowych, które uchwaliło żądać całodziennego spoczynku w niedzielę. Zgromadzenie trwało do północy. Następnie handlowcy udali się demonstracyjnie przed gmach namiestnictwa, skąd ich policya przemocą usunęła. Policyę obrzucono kamieniami. 5 osób aresztowano.

Panika w Praterze. Z Wiednia donoszą: W niedzielę, gdy tłumy wracały ze spaceru w Praterze, spadła nagle zawieszona na drutach lampa łukowa (elektryczna) i zraniła jednego człowieka w nogę. Wskutek dotknięcia drutów elektrycznych 10 osób odniosło obrażenie. Powstała wielka panika wśród publiczności.

Z galeryi przemyskich wyzyskiwaczy. Z Przemyśla donoszą nam: Panujące obecnie bezrobocie wykorzystują niektórzy majstrowie, wyzyskując robotników w nieludzki sposób. W kierunku znęcania się nad robotnikami łączą się w bratnim uścisku klerykalno-antysemiccy wyzyskiwacze wraz z żydowskimi. Poniżej podajemy krótkie zestawienie tych majstrów, którzy są najbezwzględniejsi w wyzyskiwaniu robotników.

Jan Łobaza, majster murarski, zaciekły klerykał, przedłuża samowolnie dzień roboczy, wynagradza robotników niesłychanie nędznie, za lada drobnostkę wyrzuca ich z pracy. Nie przeszkadza mu to jednak do udawania arcykatolika i wymyślać na „bezbożnych socyalistów“.

Jan Balawajder, członek „Sokoła“, demokrata, płaci robotnikom niesłychanie licho, nadto nakłada na nich pieniężne kary; wydalając robotników nie wydaje im nigdy książek robotniczych. Awigdor Teusterheim, fryzyer, wyzyskuje robotników w niemiłosierny sposób. Niedawno wyrzucił z pracy pewnego czeladnika, bez wypowiedzenia. Kupiec Rosenzweig zmusza robotników do nocnej pracy, która trwa zwykle do godz. 12 w nocy lub dłużej; rozpoczyna się zaś zajęcie o godz. 6 rano. Majster malarski Lager wyzyskuje i bije robotników. Niedawno temu pobił swego ucznia tak silnie, iż biedak leży obłożnie chory.

Zadaniem organizacyi robotniczej będzie rozpocząć walkę z wyzyskiwaczami i zmusić ich do szanowania praw robotników.

Sejm galicyjski.

Na pierwszem posiedzeniu sejmu otrzymali urlopy: Stanisław hr. Tarnowski, biskup Pelczar, Kazimierz hr. Badeni, hr. Borkowski, Roman hr. Potocki, Sala, bar. Czecz, hr. Szeptycki, Niezabitowski, Michałowski, Witosławski, minister Piętak, Brykczyński, ks. Lubomirski, Krasicki, Szeliski. Pracowici posłowie!

Pierwsze posiedzenie sejmu trwało 5 kwadransów. Pracowity sejm!

(Telefonem).

Lwów, 18 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu zaczęło się o godz. 11 przed południem.

Poseł Barwiński uzasadniał swój wniosek o utworzenie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, który odesłano do komisyi szkolnej.

Reszta posiedzenia upłynęła na wyborach do komisyj. Wybrani zostali:

Do komisyi administracyjnej: Białoskórski, Czaykowski, Skrzyński, Dworski, Górski, Hupka, Jabłoński, Jordan, Karatnicki, Małachowski, Pilat, Rozwadowski, Rudroff, Sękowski, Sozański, Jan hr. Szeptycki, Trzecieski, Witosławski, hr. Wodzicki i Wójcik.

Do komisyi szkolnej: Kaz. Badeni, arcybiskup Bilczewski, Cielecki, ks. Czartoryski, Wojciech hr. Dzieduszycki, rektor Jakubowski, Kozłowski, Kramarczyk, rektor Kruczkiewicz, Mais, Emil Małachowski, dr. Milewski, kardynał książę Puzyna, Rajski, Rotter, Sozański, arcybiskup Szeptycki, Wachnianin, Zaleski, dr Zoll.

Do komisyi petycyjnej: Bielański, Bojko, Karol Dzieduszycki, ks. Hamorak, Horodyski, Jugendfein, Klemensiewicz, Krempa, Michalski, Witold Niezabitowski, Nowakowski, Ochrymowicz, Okuniewski, Olpiński, Siemiginowski, Smoczyński, Średniawski, Styla, Teodorowicz, Tyszkiewicz, Winniczuk, Żardecki.

Do komisyi prawniczej: Czajkowski, Fruchtman, Górka, Jahl, Zygmunt Jaworski, Karatnicki, Klemensiewicz, Paszkowski, Rudroff, Schaetzel, Weigel, Wybranowski, Zoll.

Do komisyi przemysłowej: Czajkowski, Czecz, Maryewski, Niezabitowski, Ostapczuk, Roman Potocki, Romanowicz, Rotter, Skrzyński, Weigel, Żardecki.

Do komisyi bankowej: Abrahamowicz, Binder, Gorajski, Gniewosz, Krainski, Löwenstein, Mandyczewski, Merunowicz, Rapaport, Rozwadowski, Scipio, Sękowski, Skałkowski, Weigel, Żardecki.

Do komisyi solnej: Dzieduszycki, Górka, Korytowski, Merunowicz, Mandyczewski, Słotwiński, ks. Stojałowski, Warzecha, Winniczuk.

Kwestorem wybrano posła Zagórskiego, rewidentami posłów Jahla i Schaetzla.

Do komisyi budżetowej wszedł na miejsce zmarłego Goldmanna Löwenstein.

Następnie zezwolono gminie Jabłonna na pobieranie opłat od napojów spirytusowych, poczem odczytano następujące wnioski i interpelacye:

Poseł Zoll stawia wniosek o utworzenie w Krakowie akademii górniczej.

Ks. Stojałowski wnosi zniesienie myt krajowych i powiatowych.

Pos. Oleśnicki interpeluje rząd w sprawie nienależytego załatwiania rekursów przeciw wyborom do rad gminnych.

Poseł Okuniewski interpeluje o nielegalne ściąganie dodatków powiatowych do podatków.

O godzinie trzy kwadranse na 1 marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na piątek. Marszałek podniósł, że umyślnie zostawia komisyom dwa dni czasu na obrady.

Lwów, 18 czerwca. W piątek wniesie w sejmie Wojciech hr. Dzieduszycki interpelacyę w sprawie języka niemieckiego w radzie powiatowej bialskiej.

Pobożni oszuści.

(Telefonem).

Lwów, 18 czerwca. Dziś rozpoczęła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw Thumenowi.

Świadek Pezdański

zeznaje, iż złożył 2.000 koron kaucyi. W określeniu swego stosunku do „Unio“ zeznaje, iż ks. Olszewski uroczyście go zapewniał ustnie i listownie, że „Unio“ zwróci mu kaucyę, dotychczas jednak jej nie zwrócono. Co do Pieńczykowskiego, to ten również złożył 1.000 koron kaucyi, której mu również nie zwrócono.

„Katolicki“ agent w jarmułce i jupicy. Ogólny śmiech wywołało zjawienie się na sali następnego świadka agenta „Unio catholica“ Berla Kannera, żyda w bekieszy i jarmułce, karanego 3-miesięcznem więzieniem za lichwę, który zjednywał dla „Unii“ ubezpieczenia żydowskie i jest jeszcze dotąd agentem „Unii“. Oświadcza on, iż kaucyi jego dotąd „Unio“ mu nie zwróciła ani agencyi jego mu nie odebrała.

Na zapytanie prokuratora br. Kalbermatten oświadcza, iż nie wie, czy Berl Kanner jest agentem „Unii“, ale statut nie zakazuje przyjmowania żydowskich agentów.

Robert Stiller.

Świadek Robert Stiller z Krakowa, znany z głośnej rewizyi procesu, obecnie generalny agent „Unio catholica“ na Galicyę, oświadcza, iż bar. Kalbermatten przyrzekł mu zwrócić kaucyę, której mu jednak dotąd nie zwrócono. Zwrotu żąda nie od Thumena, lecz od centralnej dyrekcyi — gdyż kontrakt zawarty był między nim a centralną dyrekcyą w Wiedniu.

Gadzinowe organy Thumena i Katzinellego.

Świadek Pinkas Katzinelli, lat 68, prawa ręka Thumena, zeznaje, iż Thumen wysyłał go po kraju celem pozyskiwania dla „Unii“ agentów i wicedyrektorów. Od agentów brał świadek „porękawiczne“ w znacznych wysokościach, był zaś do tego zmuszonym, gdyż od Thumena za kilkomiesięczną gorliwą działalność dostał tylko 260 złr.

Opowiada on, że w Stanisławowie między innymi chciał zrobić z drukarzami układ o dostarczanie druków dla „Unio catholica“ i zażądał od nich także kaucyi, pod pozorem zabezpieczenia wykonywania na czas robót drukarskich; jednakowoż właściciele drukarń nie chcieli dać kaucyi.

Następnie odczytano list Katzinellego wysłany z Krakowa do Thumena, w którym zawiadamia, że pozyskał dla „Unii“ Stillera, a **Stiller pozyskał już dla „Unio catholica“ następujące dzienniki: „Głos narodu“, „Czas“, „Gazetę narodową“, „Gazetę lwowską“ i „Ruch katolicki“**, oraz że już zamówił figurę Matki Boskiej, która ma stanąć na froncie domu p. Fritscha przy Małym Rynku, gdzie się mieści krakowska agencya „Unio catholica“.

Odczytanie tego listu wywołało wśród publiczności salwy śmiechu.

Na tem odroczono rozprawę do godz. 4 popołudniu. Przesłuchanym będzie teraz ks. Letus Olszewski.

Telegraf i telefon.

Defraudacye w magistracie lwowskim.

Lwów, 18 czerwca. Wczoraj wieczorem wydali przysięgli werdykt uznający Eugeniusza Nowickiego winnym defraudacyi, a trybunał skazał go na rok ciężkiego więzienia i na zwrot szkody. Nowicki wyrok przyjął.

Cesarz w Czechach.

Praga, 18 czerwca. Wczoraj rano przybył cesarz do Litomierzyc, gdzie go powitał burmistrz poseł Funke. Następnie wyjechał do Ujścia (Aussig), gdzie przybył o godz. trzy kwadranse na 2.

Uście, 18 czerwca. Wczoraj o g. 9 min. 45 wieczorem odjechał cesarz z drem Körberem do Wiednia.

Praga, 18 czerwca. Dzisiejsze wydanie urzędowego „Prager Tagblatt“ zamieszcza odręczne pismo cesarskie, które stwierdza zadowolenie cesarza z pobytu w Czechach i wyraża nadzieję, że współdziałanie obu narodowości na polu ekonomicznem sprowadzi wkrótce pokój narodowościowy w Czechach.

Wiedeń, 18 czerwca. Dziś rano powrócił tu cesarz z Czech z drem Körberem i orszakiem. Pożegnawszy się z dr. Körberem, odjechał bezzwłocznie do Schönbrunu.

Sejmy.

Czerniowce, 18 czerwca. Sejm bukowiński został wczoraj zagajony. Załatwiono porządek dzienny, na którem znajdowało się pierwsze czytanie niektórych przedłożeń Wydziału krajowego.

Opawa, 18 czerwca. Sejm śląski został wczoraj zagajony. Załatwiono kilka petycyj o subwencyę. Przy końcu posiedzenia pos. Hruby interpelował prezydenta kraju w sprawie rozpowszechnienia tendencyjnych, a fałszywych pogłosek o gwałtach, popełnionych rzekomo przez Czechów na Niemcach.

Wiedeń, 18 czerwca. Wczoraj po nabożeństwie w katedrze św. Szczepana odbyło się otwarcie sejmu dolno-austryackiego.

Marszałek krajowy bar. Gudenus zapowiedział, że z powodu krótkości sesyi wydział krajowy przedkłada tylko drobniejsze przedłożenia, gdyż potrzeba przedewszystkiem uchwalić budżet, oraz ustawę co do przeniesienia wiedeńskich szpitali na nowe miejsce. Następnie przystąpiła Izba do wyboru sekretarzy i komisyj.

Linc, 18 czerwca. Marszałek krajowy dr. Ebenhoch zagaił wczoraj posiedzenie sejmu, zwracając uwagę na konieczność uchwalenia budżetu, ustawy o regulacyi rzek niearyalnych i ustawy o podwyższeniu płac nauczycieli.

Salcburg, 17 czerwca. Sejm wczoraj zagajono. Odczytano petycye i przydzielono do komisyj przedłożenia wydziału krajowego.

Grac, 18 czerwca. Wczoraj została otwarta sesya sejmu styryjskiego. — Słoweńcy nie przybyli na posiedzenie.

Celowiec, 18 czerwca. Wczoraj na pierwszem posiedzeniu sejmu karynckiego toczyły się obrady nad wnioskiem, witającym radośnie inwestycye. Wniosek ten odesłano do komisyi.

Lubiana, 18 czerwca. Wczoraj został otwarty sejm kraiński.

Bregencya, 18 czerwca. Sejm przedarulański rozpoczął wczoraj sesyę.

Insbruck, 18 czerwca. Wczorajsze posiedzenie sejmu tyrolskiego nie doszło do skutku z powodu braku kompletu, gdyż wskutek przerw w komunikacyi kolejowej wielu posłów nie mogło przybyć do Insbrucku.

Zadar, 18 czerwca. Wczorajsze posiedzenie sejmu dalmackiego nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu, gdyż wielu posłów z prowincyi nie przybyło.

Zakaz zjazdu Sokołów.

Berno (morawskie), 18 czerwca. Zapowiedziany na niedzielę zlot Sokołów czeskich został przez policyę zakazany.

Rozruchy w Nowym Bazarze.

Kolonia, 18 czerwca. Według „Köln. Ztg.“ w Nowym Bazarze rozruchy przybrały charakter powstania. Na czele rozruchów stanął Albańczyk, nazwiskiem Senat-Aga. Ludność serbska ucieka przerażona ku granicy serbskiej.

Belgrad, 18 czerwca. W Nowym Bazarze zaszły onegdaj groźne rozruchy.

Ustawa o kongregacyach.

Paryż, 18 czerwca. Senat przyjął art. 6 ustawy o stowarzyszeniach, dotyczący nabywania i zarządu nieruchomości.

Przeciw zdzierstwu ze strony tramwaju.

Rio de Janeiro, 18 czerwca. W miejscowości Tristavao towarzystwo akcyjne tramwajowe podwyższyło ceny jazdy. Podwyżka ta wywołała wśród miejscowej ludności wielkie rozdrażnienie, które doprowadziło do poważnych rozruchów. Oburzona ludność zebrała się na ulicach i sześć wozów tramwajowych spaliła.

Wypadki w Chinach.

Pekin 18 czerwca. Biuro Reutera donosi: Obcy posłowie oświadczają, że obrady co do sposobu wypłacenia odszkodowania wojennego, mają przebieg zadawalniający i uprawniają do nadziei, iż jeszcze przed lipcem rokowania się zakończą.

Dyrektor kolei Paotingfu otrzymał polecenie poczynienia przygotowań do przewozu 3.000 żołnierzy chińskich do Pekinu.

Zabór Transvaalu.

Brukselska „Independence Belge“ potwierdza wiadomość, że za zezwoleniem Kitchenera odbywa się obecnie wymiana depesz między prezydentem Krügerem i rządem transwalskim. Dziennik ten podaje treść owych depesz, wedle których przywódcy Burów donoszą, że teraz zaczyna brać przewagę prąd pokojowy. Słychać, że Krüger ogłosi proklamacyę, w której zrzuci z siebie wszelką odpowiedzialność za ewentualne zawarcie pokoju bez należytego zabezpieczenia zupełnej niepodległości południowo-afrykańskich republik.

Z Hagi donoszą do „Petit Bleu“: Obiega tu pogłoska, że rząd angielski, jako warunek wstępny do rozpoczęcia rokowań pokojowych z Burami, postawił dymisyę prezydenta Krügera. Anglia podobno byłaby skłonną uznać niepodległość Transvaalu i Oranii, gdyby obydwie te republiki połączyły się w jedną całość polityczną i gdyby odstąpiono Anglii północne okręgi Transvaalu, gdzie znajdują się kopalnie.

Bruksela, 18 czerwca. Prezydent Krüger zaprzecza wszelkim pogłoskom o bliskości pokoju i przeciwnie sądzi, że wojna potrwa jeszcze bardzo długo.

Londyn, 18 czerwca. Lord Kitchener donosi, iż od ostatniego jego sprawozdania ponieśli Burowie następujące straty: 24 Burów poległo, 14 odniosło rany, 265 wziętych do niewoli, 165 poddało się. Nadto zdobyli Anglicy 167 karabinów, dużo amunicyi, 198 wozów, 1500 koni i 3000 sztuk bydła.

Dżuma.

Kapstadt, 18 czerwca. W ciągu ostatnich 48 godzin doniesiono tu o trzech nowych wypadkach dżumy w Port Elisabeth, o dwóch zaś w Maitland. Również w Simonstown zaszedł nowy wypadek dżumy. Ogółem doniesiono dotychczas o 714 wypadkach dżumy, z których 338 zakończyło się śmiercią.

SKŁADKI.

Dla strejkujących w Borysławiu: S. 1·— K, Malarze 2·—, A. L. 1·—, P. 0·20, X. 0·40, R. 0·20, Robotnicy z pracowni Markusa 2·—, W. K. 0·20, Stolarze przez tow. Zaczka 2·18, Z Ottynii 20·—. Razem 29·18 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Restauracya i Kawiarnia
„pod Gackiem“
LEONA MACHAUFA
przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego
851 poleca 4—?
obiady z trzech dań po 40 ct.
Wydaje śniadania, obiady i kolacye.
Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye.

Oszczędza się i gra zarazem, nabywając losy na spłaty miesięczne. Po złożeniu pierwszej raty gra się na losy zakupione, które zawsze mają swą wartość i wylosowane zostać muszą. Do ciągnień najbliższych polecamy grupę: **1 los węg. czerw. krzyża, 1 węg. Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węg. Josziv.** Razem 4 losy o 9 ciągnieniach rocznie. **Cena 78 kor. (26 rat po 3 kor.).** Pierwszą ratę, do której należy dołączyć 2 kor. na podatek i stemple, najdogodniej przesłać przekazem, a na przesyłkę dalszych rat otrzyma nabywca czeki wolne od porta. Gazeta losowań bezpłatnie. Wszelkie koszta wykluczone.
527 **Dom bankowy i kantor wymiany** 48—90
WIKTOR CHAJES i Sp.,
Lwów, Sykstuska l. 8.

K. Zieliński
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
846 5—96
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

FILIA NOWOŚCI
oraz
MAGAZYN BIELIZNY WŁASNEGO WYROBU
Henryka Rechta
otwartą została przy ul. Grodzkiej 25.

Takową zaopatrzyłem w towary **najlepszej jakości**, które, mimo że znacznie podrożały, sprzedaję po cenach najtańszych, stałych i bezkonkurencyjnych.

Ceny uwidocznione są na każdym przedmiocie.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam w najkrótszym czasie, prosząc zarazem przy zamówieniu koszul o dokładne podanie numeru szyi, zaś kalisonów o objętość tychże.

Tak tutejszym, jakoteż kupującym z prowincyi wracam pieniądze, jeżeliby z towarów nie byli zadowoleni.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności.

Henryk Recht
ul. Floryańska 2 (Hotel Drezdeński)
FILIA: ul. Grodzka 25 (obok handlu WP. Armółowicza). 835 6—10

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:
SZTUCZNA WODA BILIŃSKA
wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewiekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. Rzącą i Chmurski w Krakowie,
859 1—5 właściciele fabryki wód mineralnych.

TRENCSIN-TEPLITZ
Kąpiele siarczane w Wyż. Węgrzech
Perła Karpat,
od stacyi kolei Tepla-Trencsin-Teplitz 20 min. oddalone. **Najsilniejsze kąpiele siarczane** austro-węg. Monarchii z natural. gorącemi źródłami od 37²—42² i **oryginal. namułem** przeciw
gośćcowi, reumatyzmowi, paraliżowi, Ischias.
Kąpiele dla dam, osobno dla panów. Zakład leczn. zimną wodą źródlaną z wysokich gór; masaż, elektryczne zastosowania, gimnastyka lecznicza. Żętyczna i górska kuracya. Wygodne i tanie mieszkania w Sinahaus, Hotel Teplitz, dworzec przy źródle, oraz dom pod 3-ma sercami szczególnie polecony. Dobry i tani stół w Cursalonhotel Teplitz „Oesterreich“, „pod słoniem“ dla izraelitów, i w wielu innych zakładach gastronom. W maju i wrześniu za 6 **koron** całe dzienne utrzymanie. Bez stołu tylko **3 korony** za kąpiele (bez bielizny) i pokój, — Codziennie koncerta, teatr i inne zabawy; położenie zasłonione od wiatrów, powietrze czyste. Przeszło 6000 kuracyuszów. **Omnibusy** i **dorożki do każdego pociągu. Kąpiele** cały rok. Właściwy **sezon kąpielowy od d. 1-go maja do końca września.** Prospekta ilustrowane rozsyła darmo Dyrekcya.

Baczność! Kolejarze!
Świeże wyszedł z druku:
Katechizm kolejarski
czyli
popularny wykład o organizacyi.
Cena 10 hal., z przesyłką 15 hal.
Do nabycia w administracyi „Kolejarza“ (Kraków, Długa 34), oraz w administracyi „Naprzodu“ (Bracka 15).

Padaczka. Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo opłatnie przez **Schwanen-Apotheke Frankfurt a. M.**

Odznaczony najwyższemi nagrodami
Andel'a proszek zamorski
zabija z pewnością
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.
Prawdziwego dostać można w **Krakowie** u **Reima i Spółki**, Rynek L. 37, linia A-B; w aptekach; **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konst. Wiszniewskiego**; w handlach: **A. Hawełki, W. Eilbauma**; — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela.
Fabryka: J. Andel, Praga I.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz [illegible] — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)